

Węgiel pod specjalnym nadzorem

5 grudnia 2014

11 września. Kilka tysięcy osób wzięło udział w wiecu zorganizowanym pod KWK „Kazimierz-Juliusz” w Sosnowcu. Powód: zapowiedź likwidacji kopalni.

16 września. Związki zawodowe w Kompanii Węglowej zerwały konsultacje z zarządem w sprawie programu naprawczego firmy. Wcześniej zarząd ignoruje stronę społeczną w kluczowych punktach programu, dotyczących m.in. sprzedaży kopalń.

17 września. „Marsz Głodnych” przeszedł sprzed kopalni „Kazimierz Juliusz” pod siedzibę Katowickiego Holdingu Węglowego w Katowicach. Pod hasłami hasłami „Zamknąć zarząd – nie kopalnię!”, „To bunt niewolników!” w demonstracji wzięło udział ok. 2 tys. osób.

24 września. Grupa 200 górników ze śląskich kopalń zablokowała w Braniewie kolejowe przejście graniczne, nie wpuszczając pociągów z rosyjskim węglem.

27/28 września. W nocy zawarto porozumienie w sprawie dalszych losów KWK „Kazimierz-Juliusz”. Zgodnie z nim zostanie ona „wygaszona” do kwietnia 2015 r., ale pracownicy znajdą pracę w innych kopalniach i zarząd ureguje zaległości finansowe wobec nich.

1 października. Demonstracja 2 tys. górników z różnych związków zawodowych przed Sejmem, podczas expose premier Ewy Kopacz.

GORĄCA JESIEŃ

Górnictwo znowu jest na medialnym topie. Demonstracja pod Sejmem w czasie expose premier Kopacz. Wygrany protest w kopalni „Kazimierz-Juliusz”. Zablokowanie transportu

rosyjskiego węgla w Braniewie. Tylko, że nikt wciąż nie wie, co dalej z górnictwem.

W ostatnich czasach trudno o pozytywne zakończenia robotniczych protestów. I na tym tle dramatyczny protest górników z sosnowieckiej kopalni „Kazimierz-Juliusz” jest wyjątkiem. Wygrali – a gra toczyła się o wszystko. Nie chodziło tylko o miejsca pracy, ale i o mieszkania, wchodzące w skład majątku kopalnianego. 160 górników protestowało pod ziemią, niemal codziennie organizowano wiece pod zakładem, dwa tysiące osób wzięło udział w Marszu Głodnych pod siedzibę Katowickiego Holdingu Węglowego, do którego należy kopalnia. W negocjacje włączył się wojewoda śląski Piotr Litwa, ale ostatecznie siła protestu, jak i nacisk Warszawy – w imię spokoju na Śląsku, przypieczętował sprawę. Górnicy mogą być spokojni o pracę, choć wciąż w zawieszeniu pozostaje kwestia ich mieszkań. Stanowisko stracił też Roman Łój, prezes KHW, choć na osłodę dostał 1,3 mln zł tytułem odprawy i rocznej rekompensaty z tytułu zakazu konkurencji.

W tym samym czasie, zgodnie zresztą z zapowiedziami, górnicy zablokowali kolejowe przejście graniczne w Braniewie – blokując pociągi z rosyjskim węglem. W ten sposób chwycili za słowo polski rząd – gdyż jeszcze Donald Tusk obiecał związkowcom, że zajmie się problemem importu węgla, a sprawę przejęła Ewa Kopacz. Górnicza demonstracja, zorganizowana w dniu jej expose, okazała się więc spokojnym piknikiem w porównaniu z poprzednimi górniczymi protestami w stolicy. Ten spokój może być jednak zwodniczy...

ZWAŁY PROBLEMÓW

777 mln zł – takie straty zanotowało górnictwo węgla kamiennego w pierwszym półroczu tego roku. Dochody budżetu państwa z podatku od wydobywania niektórych kopalin wyniosły w połowie roku 731,709 mln zł, czyli jedynie 36,6 proc. planu na ten rok.

W czerwcu Mirosław Taras, prezes Kompanii Węglowej, największej górniczej firmy w Europie (ponad 50 tys. pracowników), przestrzegał, że „sytuacja finansowa Kompanii Węglowej jest bardzo zła; istnieje realne zagrożenie ogłoszenia upadłości”[1]. Były przestoje w wydobywaniu, widmo braku wypłat zajrzało górnikom w oczy. Spotkania premiera ze związkowcami oraz negocjacje z bankami pozwoliły na złapanie oddechu – ale tylko do końca roku. Nie lepsza jest sytuacja w pozostałych dwóch spółkach górniczych: Katowickim Holdingu Węglowym i Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Cena akcji JSW, którą trzy lata temu wprowadzono na giełdę, poszybowała w dół ze 136 do 30 zł. Obecnie na przykopalnianych zwałach zalega ok. 7 mln ton niesprzedanego węgla.

Problemy tłumaczone są złą koniunkturą, ale przede wszystkim konkurencją węgla z importu. W ubiegłym roku z zagranicy sprowadzono 10,8 mln ton węgla, a w tym roku będzie go zapewne więcej, biorąc pod uwagę, że sam import rosyjskiego węgla wzrósł o jedną trzecią w porównaniu z 2013 r.

Podstawowym problemem jest jednak brak poczucia odpowiedzialności kolejnych rządów za tę strategiczną branżę gospodarki. W ogóle polska polityka energetyczna, dodatkowo znajdująca się pod presją unijnych wymogów klimatycznych, wygląda jakby nikt nad nią nie panował. W styczniu br. rząd przyjął Program Polskiej Energetyki Jądrowej, który przewiduje uruchomienie pierwszego bloku pierwszej elektrowni jądrowej do końca 2024 r. Jej koszt szacuje się na – bagatela! – 40-60 mld zł. Abstrahując od związanych z tym zagrożeń, można wątpić, czy uda się wygospodarować takie pieniądze (tym bardziej, że realne koszty będą zapewne wyższe). Odnawialne źródła energii, choćby przeznaczono na nie drugie tyle środków, nawet w dłuższej perspektywie tylko w niewielkim stopniu mogłyby zaspokoić potrzeby gospodarki. Gaz łupkowy okazał się tylko mirażem. Na zwiększonych obrotach pracują za to kopalnie węgla brunatnego, co jednak zapowiada o wiele wcześniejsze niż planowane wyczerpanie się ich złóż. Jednak przede wszystkim

nie wiadomo tak naprawdę, jaka ma być przyszłość górnictwa węgla kamiennego.

To wszystko powoduje chaos decyzyjny na wyższych szczeblach tej branży, o czym świadczą naprędce preparowane plany naprawcze spółek węglowych. Jak pisał Jerzy Dudała, publicysta zajmujący się branżą górniczą: „Może by tak Kompania sprzedała cztery kopalnie Węgłokoksowi, a może też sprzedałaby kopalnię Bolesław Śmiały do Tauronu. A może jednak nie? Brak jasnego planu dotyczącego całego polskiego górnictwa jest porażający”. [2]

CIAĆ I ZAMYKAĆ

Dotychczasowe plany naprawcze okazują się banalnie proste: zamykać lub wyprzedawać kolejne kopalnie (przy czym ich liczba, czy nawet nazwy zmieniają się jak w kalejdoskopie – co widać właśnie w Kompanii Węglowej), a przede wszystkim uderzyć górników po kieszeni. Odebrać im kolejne świadczenia, górniczym emerytom deputaty węglowe, a przede wszystkim równać w dół status polskiego górnika. Już teraz pensje nowoprzyjętych górników oscylują w granicach 2 tysięcy złotych. Jarosław Zagórowski, prezes JSW, zatrudnia za pośrednictwem firmy Szkolenie i Górnictwo, dzięki czemu – jak sam się chwali – nowi pracownicy „nie mają żadnych przywilejów” [3]. Szefowie spółek węglowych wystosowali nawet specjalny list do Warszawy, z postulatem m.in. likwidacji Karty Górnika, ograniczenia prawa do strajku oraz powiązania płac z wydajnością (w tym wypadku, jak jednak ocenić skuteczność np. wieloletniego prezesa JSW, znanego głównie z antyzwiązkowych wypowiedzi, który nie może pochwalić się wynikami swojej spółki).

Ale czy te wszystkie „racjonalizacje” prezesów – zarabiających kilkakrotnie więcej niż premier polskiego rządu – doprowadzą do wyjścia branży na prostą? Można wątpić i to z podstawowej przyczyny: te wszystkie pomysły już były i są wciąż stopniowo wdrażane, co górnicy już dawno odczuwają w swych kieszeniach,

a miłośnicy turystyki przemysłowej widzą fotografując kolejne nieczynne szyby kopalniane. Bez zmian systemowych nic to nie da, a problemy ponownie wrócą. Alternatywy? – Uporządkowanie rynku zbytu węgla – na którym dorabiają się tylko pośrednicy, poprzez powołanie Państwowych Składow Węgla, ograniczenie importu węgla, konsolidacja branży wydobywczo-energetycznej, aby zlikwidować niszczącą konkurencję wewnętrzną – krótko wylicza Bogusław Ziętek, przewodniczący Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”.

A gra toczy się o wielką stawkę – i wielkie pieniądze. Jak sugerują niektórzy ślascy dziennikarze, nie przez przypadek niedawna afera podsłuchowa wybuchła akurat po związkowo-rządowym Szczycie węglowym, na którym premier Tusk zapowiedział większą regulację rynku sprzedaży węgla. Wszak stał za aferą m.in. związany z firmą skladywegla.pl jeden z najbogatszych Polaków, Marek Falenta.[4]

Kilka dni temu Ziętka skazano na grzywnę – z powodztwa Kompanii Węglowej, za stwierdzenie, iż „górnictwem rządzi mafia”. Mówił o tym trzy lata temu, gdy ujawnił tajemnicze zniknięcie z jednej ze spółek węgla wartości 20 mln zł. – Jest mnóstwo przykładów, jak choćby ten ostatni z „Kazimierza-Juliusza”, że niszczenie górnictwa, kopalń i miejsc pracy odbywa się w wyniku działań przestępczych – tak skomentował wyrok szef „Sierpnia 80”.

CAŁA POLSKA DOPŁACA DO GÓRNICTWA?

Wszyscy dopłacamy do kopalń, które są nierentowne – ten wątek stale przewija się w mediach, poza okresami żałoby po kolejnych tragediach w kopalniach. Jednak tylko w ubiegłym roku z górnictwa do budżetu państwa wpłynęło 7 mld zł. Z samej sprzedaży akcji JSW do Skarbu Państwa trafiło ponad 5 mld zł. Oceniając rentowność kopalń rzadko kto zwraca uwagę, że górnictwo jest obciążone 23. różnego rodzaju podatkami, z których środki trafiają do Warszawy. Mimo szkód górniczych, obecność kopalni jest żyłą złota dla lokalnych samorządów, o

czym przekonały niedawne interwencje prezydentów Gliwic i Rudy Śląskich w obronie zakładów, znajdujących się na terenie ich miast.

Rentowność i efektywność kopalni należy oceniać w perspektywie dziesięcioleci – do momentu wyczerpania złóż. Tak jak przez dziesięciolecia powielane są stereotypy dotyczące górnictwa – do chwili, gdy może okazać się, że go zabraknie...

Autor: Dariusz Zalega

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1]

<http://finanse.wp.pl/kat,1034079,title,Istnieje-realne-zagrozenie-ogloszenia-upadlosci-KW,wid,16678214,wiadomosc.html>

[2]

http://gornictwo.wnp.pl/brak-pomyslu-na-gornictwo-poraza,233371_1_0_0.html

[3]

<http://www.nowiny.rybnik.pl/arttykul,35932,na-razie-szukamy-drobnych-oszczednosci.html>

[4] „Jak śmierdzi węgiel”, Mateusz Cieślak, „Nie”, 27.06.2014